ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 43. Poznań w sobotę dnia 24 października 1868. № 43.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

DO CZYTELNIKÓW.

Szanownych naszych Czytelników, którzy dotąd pisma naszego nie zapisali, wzywamy, ażeby jak najprędzéj ze złożeniem prenumeraty uiścić się zechcieli, jeżeli nie chcą posiadać exemplarzy niekompletnych Ziemianina, ponieważ z początkiem przyszłego miesiąca tylko taką liczbę każdego numeru odbijać każemy, jaka się potrzebie odpowiednią okaże.

Poznań dnia 20 października 1868 r.

Redakcya Ziemianina.

Protokół

z piątego posiedzenia Zarządu po walném zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, z dnia 14go października 1868 r.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa.
2. Odczytanie porządku dziennego.
3. Odczytanie protokółu z przeszłego posiedzenia Zarządu dn. 26 czérwca b. r.
4. Sprawozdanie Prezesa z wykonanych uchwał, zapadłych na przeszłém posiedzeniu.
5. Sprawozdanie Skarbnika ze stanu kasy Centr. Tow. Gospodarczego i z wpływów od Tow. Roln. Filialnych.
6. Przedłożenie nadeszłych pism do Zarządu. Ref. Prezes.
7. Kwestya założenia stowarzyszenia zabezpieczenia od ognia i gradu. Ref. Pan Łubieński.
8. Odczytanie projektu regulaminu dla obrad walnych zebrań. Ref. Pan Jackowski.
9. Kwestya manuskryptu nadesłanego Zarządowi przez Wydział Leśny. Ref. Pan Z. Szułdrzyński.
10. Kwestya spolszczenia nazw w zielnikach zakupionych przez Zarząd. Ref. Pan Łubieński.
11. Obecne stanowisko kwestyi szkoły rolniczéj. Ref. Pan Z. Szułdrzyński.
12. Kwestya składkowania podług uchwały zapadłéj na ostatniém walném zebraniu. Ref. Pan Chłapowski.
13. Kwestya jarmarków na inwentarz rozpłodowy. Referent Prezes.
14. Kwestya Ziemianina tak pod względem współpracownictwa, jak téż pod względem prenumeraty. Referent Pan Jackowski.
15. Kwestya zwiedzania wzorowych gospodarstw. Ref. Pan Wolniewicz.
16. Kwestya umieszczania elewów gospodarskich po wzorowych gospodarstwach. Ref. Prezes.
17. Wnioski członków Zarządu.

Działo się w Poznaniu dnia 14 października 1868 r. na posiedzeniu Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Obecni:
Prezes: Pan Dr. Cegielski.
Członkowie Zarządu: PP. M. hr. Kwilecki, M. Jackowski, S. Kurnatowski, B. Łubieński, S. Chłapowski, W. Wolniewicz, Dr. Z. Szułdrzyński.

Prezes zagaja posiedzenie stósowną przemową i oświadcza, że krótko przed zwołaniem posiedzenia Zarządu dostał wezwanie od Komitetu urządzającego wystawę w Pleszewie z prośbą o poparcie moralne wystawy i o przysłanie z ramienia Zarządu Centralnego delegatów na tęż wystawę. Nie mając już czasu z wyborem podobnéj delegacyi odnosić się do wszystkich członków Zarządu, widział się zniewolonym z mocy swego urzędu mianować delegatów na tęż wystawę i wezwał do tego członków Zarządu PP. M. Jackowskiego, S. Kurnatowskiego i W. Wolniewicza, którzy, z wyjątkiem ostatniego, wstrzymanego pilnym terminem, nadany sobie charakter delegatów z gotowością przyjęli i Zarząd Centralny na wystawie reprezentowali. Ponieważ porządek dzienny członkom Zarządu był przesłany, a zatém znany, wezwał Prezes sekretarza Zarządu, Pana K. Koszutskiego, do odczytania protokółu z przeszłego posiedzenia, t. j. z dnia 26go czérwca b. r. Protokół zostaje przyjęty i przez Prezesa podpisany, przyczém Pan Wolniewicz wynurza życzenie, aby przedmioty obrad w następnych protokółach wyłuszczane były, a nie załatwiane tylko odniesieniem się do numerów porządku dziennego, co prędki i jasny pogląd na przedmiot utrudnia.

Następnie, zgodnie z 4tym punktem porządku dziennego, daje Prezes sprawozdanie z czynności i wykonanych uchwał, zapadłych na przeszłém posiedzeniu Zarządu. Podług tego sprawozdania wystósował Zarząd następujące pisma:

1. W num. 30 Ziemianina ogłoszono stósownie do uchwały okólnik z dnia 16 czérwca r. b., nr. 422, dający objaśnienie co do położenia kwestyi szkoły rolniczéj.
2. Dnia 7 lipca b. r., nr. 432(b), wystósowano pismo do Dyrekcyi Towarzystwa Rolniczego powiatu Wągrowieckiego, w kwestyi 1000 tal., przeznaczonych na cel szkoły rolniczéj przez toż Towarzystwo, stósownie do uchwały Zarządu.
3. Dnia 20 sierpnia b. r., nr. 440, wysłano pismo do Dyrekcyi Tow. Rolniczego pow. Szubińskiego, uznając je za towarzystwo filialne i przeséłając mu kopią wszystkich okólników, wysłanych do innych Towarzystw od czasu walnego zebrania.
4. Dnia 14 września b. r., nr. 442, wysłano pismo dziękczynne za nadesłane dary do Stanów Zjednoczonych Ameryki, uzupełniwszy poprzednio w témże piśmie brakujące podpisy członków Zarządu.
5. Dnia 31 sierpnia b. r., nr. 443, wystósowano okólnik do wszystkich Towarzystw Filialnych, wzywając je do wysłania delegowanych na posiedzenie Zarządu, w dniu jutrzejszym odbyć się mające, i opatrzenia ich odpowiedniemi instrukcyami.
6. Dnia 16 września b. r., nr. 444, wysłano pismo do Wiel. K. Buchowskiego w Pomarzankach, prosząc go o przyjęcie udziału w komisyi, mającéj się naradzać nad założeniem towarzystwa zabezpieczenia od ognia i gradu.
7. Tegosamego dnia, nr. 445, wysłano pismo do Wiel. Łubieńskiego, donosząc mu o wezwaniu Pana Buchowskiego do wzięcia udziału w zwyż wzmiankowanéj komisyi i do powołania go w danym razie jako członka.
8. Dnia 29 września, nr. 448, wystósowano pismo do trzech członków Zarządu: PP. Wolniewicza, Jackowskiego i Kurnatowskiego, mianując ich delegatami z ramienia Zarządu na wystawę pleszewską.
9. Pismem z tegosamego dnia, nr. 449, uwiadomiono komisyą urządzającą wystawę w Pleszewie o wyznaczonéj delegacyi z ramienia Zarządu na tęż wystawę.
10. Dnia 3 b. m., nr. 450, wystósowano okólnik do członków Zarządu, uwiadamiając ich i zapraszając na dzisiajsze posiedzenie.
11. Dnia 5 października, nr. 451, wystósowano pismo do Pana F. Chojnackiego, przewodniczącego w Wydziale Leśnym

uwiadamiając go, stósownie do uchwały ostatniego walnego zebrania, o posiedzeniu Zarządu wraz z delegatami Tow. Rolniczych Filialnych, w dniu jutrzejszym odbyć się mającém, i wzywając go do powołania delegowanego z Wydziału Leśnego na toż posiedzenie.

Po przeczytaniu tego sprawozdania nadmienia Prezes, że pozostaje tylko jeszcze do wykonania uchwała, tycząca się darowizny części książek, nadesłanych przez Ministerstwo Rolnictwa Zjednoczonych Stanów północnéj Ameryki.

Poczém, zgodnie z num. 5 porządku dziennego, odczytuje podskarbi Towarzystwa, Pan hr. M. Kwilecki, sprawozdanie ze stanu kasy Centralnego Towarzystwa, z którego się pokazuje, że remanent w gotówce wynosi tylko 250 tal. 13 sgr. 9 fen. i że większa część Towarzystw Filialnych bardzo nieregularnie, odpowiednio do statutów Centralnego Towarzystwa, nadséła ⅓ część swych dochodów do kasy Centralnéj. Podług tego sprawozdania następujące Towarzystwa zalegają w składkach:

1. Tow. Rolnicze pow. Wągrowieckiego za rok 1868.
2. „ „ „ Inowrocławskiego za rok 1867.
   dto 1868.
3. Tow. Rolniczo-Przemysłowe Gostyńskie (zapłaciło 50 tal. dotychczas) resztę za rok 1868.
4. Tow. Rolnicze Pleszewsko-Odolanowskie (dotychczas nadesłało 36 tal.) resztę za rok 1868.
5. Towarz. Rolnicze Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskie za rok 1868.
6. Tow. Rolnicze Poznańsko-Szamotulskie za IIgi semestr r. 1867.
   dto dto za rok 1868.
7. Tow. Rolnicze Szubińskie za rok 1868.
8. „ „ Ostrzeszowskie za rok 1868.

Skutkiem tego uchwala Zarząd, aby do wszystkich Towarzystw Filialnych, zalegających w nadséłaniu składek aż do 15 lipca b. r., wystósować odpowiednie monita.

Następnie, odpowiednio do punktu 6 porządku dziennego, przedkłada Prezes nadeszłe pisma do Zarządu od czasu ostatniego posiedzenia, odczytując listę Towarzystw Rolniczych Filialnych, należących do Towarzystwa Centralnego, których liczba wynosi obecnie 10, a mianowicie:

1. Tow. Rolnicze na pow. Mogilnicki;
2. „ „ „ „ Inowrocławski;
3. „ „ „ „ Ostrzeszowski;
4. „ „ „ „ Pleszewsko-Odolanowski;
5. „ „ „ „ Średzko-Gnieźnień.-Wrzesiński;
6. „ „ „ „ Wągrowiecki;
7. „ „ „ „ Szubiński;
8. „ „ „ „ Bukowski;
9. „ „ „ „ Poznańsko-Szamotulski;
10. Tow. Rolniczo-Przemysłowe Gostyńskie, obejmujące powiaty: a) Śremski; b) Kościański; c) Krobski; d) Krotoszyński, który podług najnowszego doniesienia ma utworzyć osobne towarzystwo.

Przy téj sposobności rzuca Prezes pytanie, jak Zarząd ma sobie postępować względem zawięzujących się towarzystw rolniczych, które same nie zgłaszają się z chęcią do przystąpienia do Centralnego Towarzystwa. Nad tym punktem zawiązała się dyskusya, w któréj głos zabierali oprócz Prezesa Panowie S. Kurnatowski i hr. Kwilecki, poczém Zarząd na wniosek ostatniego decyduje, aby w téj kwestyi nie brać inicyatywy, ale raczéj, stósownie do Ustawy, oświadczenie przystąpienia pozostawić każdemu towarzystwu.

Takiemi towarzystwami są na teraz:

Związek Rolników pow. Obornickiego i Tow. Rolnicze Wyrzyskie.

Prezes przedkłada w dalszym ciągu pismo Sekretarza niemieckiego Towarzystwa Rolniczego na powiat Poznański, w którém tenże zaprasza Centr. Towarzystwo do przystąpienia do petycyi, wystósowanéj do Sejmu Prowincyonalnego przez owo Towarzystwo niemieckie, a domagającéj się pośrednictwa tegoż Sejmu w zniesieniu, resp. przeniesieniu kilku świąt katolickich, przypadających w czasie pilnych robót latowych. Zarząd uchwala, aby nad kwestyą tą przejść do porządku dziennego i postanowienie to zakomunikować niemieckiemu Towarzystwu Poznańskiemu. Daléj przedkłada Prezes dwa pisma Pana Chojnackiego, przewodniczącego w Wydziale Leśnym, z przesélką dwóch referatów z odbytych exkursyi leśnych, któreto sprawozdania według uchwały Zarządu mają się uważać jako materyał do ogólnego rocznego sprawozdania na przyszłém walném zebraniu, a w swoim czasie mają być umieszczone w Ziemianinie.

Przy num. 7 porządku dziennego, w kwestyi założenia stowarzyszenia od ognia, zabiera głos jako referent Pan B. Łubieński i oświadcza, że komisya, mająca się naradzać nad tym przedmiotem, ma się zjechać dnia 22 b. m. w Bydgoszczy, i że dopiéro po odbytém tém posiedzeniu będzie mógł coś pewniejszego w téj materyi Zarządowi zreferować.

Z powodu, że dwóch członków Zarządu, którzy są zarazem członkami Sejmu Prowincyonalnego, w godzinie południowéj opuścić muszą posiedzenie, przeto wnosi Prezes, aby stósownie do ich życzenia przejść do num. 11go porządku dziennego, t. j. kwestyi obecnego stanowiska szkoły rolniczéj. Zarząd zgadza się na to, a Pan Zygmunt Szułdrzyński, jako referent, odczytuje szczegółowe sprawozdanie w téj kwestyi*).

Następnie po dłuższéj ogólnéj dyskusyi nad ważnym tym przedmiotem postanawia Zarząd sprawę tę szczegółowo przedstawić na jutrzejszém posiedzeniu, które się ma odbyć wspólnie z delegowanymi wszystkich Towarzystw Filialnych, aby wysłuchać zdania tychże i wyrozumieć, jak Towarzystwa Rolnicze Filialne są usposobione co do tego projektu pod względem tak szkoły saméj, jak funduszów na tęż szkołę potrzebnych, a tym sposobem przyjść do przekonania, czy projekt założenia szkoły rolniczéj na mocnych i stałych stać będzie fundamentach. Zgodzono się także, aby Zarząd, a mianowicie członkowie komisyi, PP. Wolniewicz, Jackowski, Szułdrzyński i Prezes, starali się osobiście porozumieć z Panem hr. Cieszkowskim, korzystając z jego chwilowéj bytności w Wierzenicy, celem załatwienia różnych prawnych formalności co do hipoteki i wydzierżawienia folwarku Żabikowa na rzecz Zarządu, i w tym celu postanowiono uprosić P. hr. Cieszkowskiego na posiedzenie téjże komisyi na pojutrze.

Poczém solwuje Prezes posiedzenie do 4téj godziny po południu.

---

*) Sprawozdanie to podamy w jednym z przyszł. nr. Ziemianina. Red.

Skoro się wszyscy członkowie zeszli, przychodzi pod obrady numer 8 porządku dziennego, a Pan Jackowski, jako referent, odczytuje projekt regulaminu dla obrad walnych zebrań. Ponieważ przedmiot ten zbytniéj jest wagi i gruntownego wymaga rozbioru, przeto uchwalono, aby regulamin ten każdemu z członków Zarządu w odpisie doręczyć, ażeby go po gruntowném zbadaniu i przejrzeniu na jedném z przyszłych posiedzeń Zarządu szczegółowo rozebrać.

Przy numerze 9 porządku dziennego w kwestyi manuskryptu, nadesłanego Zarządowi przez Wydział Leśny, oświadcza P. Z. Szułdrzyński, jako referent, że stósownie do przyrzeczenia księgarza P. Leitgebra, który manuskrypt ten wziął w nakład, tenże wyjdzie z pod prasy w listopadzie, i że Pan Leitgeber, stósownie do danego zobowiązania, ofiaruje Wydziałowi Leśnemu za 100 tal. książek, jakie sobie tenże Wydział wybierze.

W kwestyi spolszczenia nazw w zielnikach, zakupionych przez Zarząd, a umieszczonéj pod numerem 10 porządku dziennego, oświadcza P. Łubieński, jako referent, że zielniki zostały przez Zarząd wręczone Panu Prof. Szafarkiewiczowi z prośbą o spolszczenie nazw roślin w nich umieszczonych, ale takowe Zarządowi jeszcze nie zostały wręczone.

Z kolei powinienby przyjść pod obrady punkt 12 porządku dziennego, t. j. kwestya jednostajnego składkowania po wszystkich Towarzystwach Filialnych, stósownie do uchwały, zapadłéj na ostatniém walném zebraniu; ponieważ jednak Pan S. Chłapowski, referent w téj sprawie, dla równoczesnego posiedzenia Sejmu Prowincyonalnego po południu na posiedzenie Zarządu przyjść nie mógł, przeto dyskusya nad tym przedmiotem odkłada się do jutrzejszego posiedzenia z Delegowanymi Towarzystw Rolniczych Filialnych.

Przy numerze 13 porządku dziennego, t. j. kwestyi jarmarków na inwentarz rozpłodowy, referując Prezes, daje ogólny historyczny pogląd na początek téj kwestyi, podnosi mianowicie, że targi podobne dotąd ani w Gnieźnie, ani w Gostyniu do skutku przyjść nie mogły, i pyta, co z kwestyą tą po kilkakrotnych nadaremnych próbach uczynić, a mianowicie, czy ją za niewykonalną i niepraktyczną uważać należy? Nad tym przedmiotem wywięzuje się ogólna dyskussya; niektórzy z członków wynurzają zdanie, że obok dość częstych wystaw rolniczych targi na inwentarz rozpłodowy są zbyteczne i żeby je raczéj z temi wystawami połączyć należało. Zarząd postanawia, aby się z ostateczną decyzyą w téj mierze wstrzymać do jutrzejszego posiedzenia z Delegatami i wyrozumieć ich opinie, w jaki sposób na tę kwestyą Tow. Rol. Fil. się zapatrują.

Przy numerze 14 porządku dziennego, w kwestyi Ziemianina tak pod względem współpracowników, jako też pod względem prenumeraty, oświadcza referent, P. Jackowski, z żalem, że Ziemianin ani przez publiczność czytającą, resp. przez członków Towarzystwa Centr., ani też przez współpracowników, którzy pewne podjęli zobowiązania, nie jest tak popierany, jak na to zasługuje jedyny organ rolniczo-przemysłowy na całe W. Ks. Poznańskie, i że tylko ogólny współudział pismo podnieść i ożywić może, a szczególniéj przez korespondencye z powiatów. Zarząd wynurza nadzieję, że wzmianka ta w protokóle będzie oraz przypomnieniem dla członków Towarzystwa i współpracowników, i że pora zimowa ułatwi niejednemu pisanie dla Ziemianina. Następnie dodał Referent, że pocztą rozchodzi się w ogóle 431 numerów Ziemianina, z tych do Prus Zachodnich 17 exemplarzy; do Galicyi (Kraków 3, Lwów 7) 10; wprost od Redakcyi do Galicyi 12, a w Poznaniu jest abonentów dwóch. Co do kwestyi finansowéj Ziemianina, okazuje się, że niedobór dotąd wynosił przeszło 100 talarów i pokryty być musiał z kasy Centr. Towarzystwa. Po wysłuchaniu tego sprawozdania oświadcza Zarząd, aby je na jutrzejszém posiedzeniu Delegatom przedłożyć i usilnie ich prosić, by przedstawili swym Dyrekcyom właściwy stan rzeczy co do Ziemianina, i aby te swym wpływem na członków Towarzystw starały się popierać to pismo tak moralnie, jak materyalnie.

Przy punkcie 15 porządku dziennego, w kwestyi zwiedzania wzorowych gospodarstw, oświadcza referent, P. Wolniewicz, że żadne nowe nie nadeszły referaty w téj materyi od Towarzystw Rolniczych Filialnych i że wypada wezwać Dyrekcye tychże, aby referaty te do rocznego sprawozdania wcześnie nadsełane były. Zarząd na powyższe zdanie się zgadza.

Następnie przychodzi pod obrady punkt 16 porządku dziennego, t. j. kwestya umieszczania elewów gospodarskich po wzorowych gospodarstwach. Prezes, jako referent w téj sprawie, oświadcza, że Towarzystwo Bukowskie nad wnioskiem Zarządu, domagającym się $^1/_{10}$ części dochodu na ten cel, przeszło do porządku dziennego, a to z powodu, że szkoła rolnicza w bliskiéj przyszłości ma przyjść do skutku, a więc projekt wychowywania elewów po wzorowych gospodarstwach upada. Zarząd uchwala na wniosek Prezesa, aby nietylko projektu tego, jako bardzo pożytecznego, nie zaniechać, ale go owszem niezwłocznie wykonać; w tym celu wydane być ma stósowne ogłoszenie w Dzienniku Poznańskim, a na jutrzejszém posiedzeniu z Delegowanymi poparty być ma ten projekt i polecony do uwzględnienia ze strony Towarzystw Fil.

Ponieważ przy punkcie ostatnim, tj. 17 porządku dziennego, żaden z członków nie stawia wniosku, przeto Prezes prosi Panów Delegowanych, wysłanych z ramienia Zarządu na wystawę Pleszewską, aby, stósownie do przyjętego zobowiązania, w krótkich słowach zechcieli objawić zdanie swoje co do zwiedzonéj wystawy. Panowie Delegowani bardzo pochlebnie wyrazili się o wystawie Pleszewskiéj i jéj urządzeniu i przyznawali jéj jak najkorzystniejszy wpływ na podniesienie i rozwój rolnictwa w tamtejszych, odleglejszych od głównych dróg komunikacyjnych okolicach Wielkiego Księstwa. Pan Kurnatowski nadmienił i to, że obecność Delegacyi z ramienia Zarządu Centralnego Towarzystwa, jako też obecność Prezesa tegoż Towarzystwa jak najlepsze sprawiło wrażenie i za silne poparcie moralne uważane było.

W końcu wnosi Prezes kwestyą terminu do tegorocznego walnego zebrania i zapytuje, czy z powodu ważności i nagłości kwestyi szkoły rolniczéj nie wypadałoby tego roku znów wyjątkowo przyspieszyć owego terminu i odbyć walne zebranie już w grudniu b. r, zamiast — jak to ostatnie walne zebranie uchwaliło — w styczniu r. p. Zarząd uznaje powody do przyspieszenia terminu, zwłaszcza że układ z hr. Cieszkowskim odebrania folwarku Żabikowa i postanowienia co do dyrektora i profesorów szkoły rolniczéj wymagają załatwienia przed Nowym Rokiem. Zgodzono się tymczasowo aż do porozumienia się z Delegowanymi na jutrzejszém posiedzeniu na termin 16 i 17 grudnia r. b. dla walnego zebrania.

Poczem Prezes posiedzenie solwował.

Porównanie

gospodarstwa mlécznego w Śląsku z gospodarstwem mlécznem u nas.

W Śląsku prowadzą gospodarstwo mléczne nietylko w bliskości wielkich miast, ale także i w dalszém od nich oddaleniu, tak w większych, jak mniejszych posiadłościach. U mniejszych posiedzicieli tworzy ono główną gałąź dochodu, około którego koncentruje się niejako reszta gospodarstwa. Podczas gdy w Śląsku gałąź ta gospodarcza uważana jest za jednę z najważniejszych i najwięcéj dochodu przynoszących i ztąd téż podlega szczegółowemu i troskliwemu dozorowi samego właściciela, jest u nas gospodarstwo mléczne w największéj liczbie gospodarstw uważane jako konieczne złe, które niejako nic nie przynosi i na baczniejszą uwagę nie zasługuje, i które się tylko dla tego zachowuje, aby mieć mléko i masło na własną potrzebę; w wielu miejscach i tego nawet nie mają.

Już piérwszy powiérzchowny rzut oka daje nam miarę, jak różnie wartość téj ważnéj gałęzi gospodarczéj w Śląsku i u nas bywa pojmowaną. Spojrzmy tylko na duże, jasne, przewiewne krowiarnie śląskie, gdzie zawsze świéże panuje powietrze, gdzie krowy stoją sucho i czysto; na obfitość i dobór paszy, którą w wielu miejscach nawet zbytkują; na ową akuratność i punktualność w pasieniu, wykonywaném przez mężczyzn, którzy nieraz i do dojenia ręki przyłożą, pod dozorem samego pana albo przynajmniéj doskonałego urzędnika, który przy każdém zadawaniu paszy, nawet przy każdém dojeniu przytomnym być musi i nie uważa tego sobie za ubliżenie lub ujmę honoru mieć krowiarnią i gospodarstwo mléczne pod specyalnym swoim dozorem, a będziemy mieli wyobrażenie, jak tam traktują tę gałąź gospodarczą, a jak u nas! Przypatrzmy się daléj wybornym i praktycznym urządzeniom do chłodzenia i podstawania się mléka; owym jasnym, czystym i przestronnym mléczarniom i chłodnym sklepom do mléka, z owemi błyszczącemi od czystości naczyniami do mléka, szklanemi lub blaszanemi*), z owemi wygodnemi i praktycznemi urządzeniami do robienia masła, przy których w większych gospodarstwach często jako siły poruszającéj małych manežów albo pary używają; z owemi urządzeniami do ogrzéwania séra za pomocą pary; z owemi przewiewnemi suszarniami do séra, których okna opatrzone są gęstą siatką przeciw muchom, a przekonamy się, że tu gospodarstwo mléczne w poszanowaniu jest u gospodarzy i że stanowi jeden z głównych dochodów gospodarczych. Zwróćmy jeszcze uwagę na to, jak tu bystre oko pańskie nad wszystkiém ma dozór, o wszystkiém wié, wszystkiém się zajmuje, że najdrobniejszy szczegół nie ujdzie jego baczności; jak sam pan albo pani domu wszystkiém się interesuje, o wszystko się stara, co się tylko mlécznego gospodarstwa dotyczy.

A teraz spojrzmy, jak wygląda u nas gospodarstwo mléczne, a w szczególności utrzymanie krów?

W największéj liczbie gospodarstw dostają krowy tyle właśnie paszy, aby żyły i nie zdechły z głodu, ale o tém, aby coś przynosiły, nikt nie myśli. Krowy na to tylko są trzymane, aby gospodarz zapytany mógł odpowiedzieć, że w ogóle tyle a tyle ich trzyma. Że naturalnie przy takiém pasieniu i utrzymywaniu krów o wielkiéj ilości udojonego mléka i w ogóle o korzyści z nich mowy być nie może, jasną jest rzeczą. Dozór nad krowami powierzony bywa jakiéj staréj babie lub gospodyni, która stósownie do ilości krów ma do pomocy większą lub mniejszą ilość dziewek, które razem z nią nie mają pojęcia o pasieniu i obchodzeniu się z krowami i nabiałem. Gospodyni rządzi tu samowładnie, a urzędnik lub pisarz wstydzi się lub boi zajrzeć i wtrącić się do tego gospodarstwa; nie uważa za konieczne zajrzeć do obory i zapytać, czy téż krowy mają co do doju i po jakiém chodzą pastwisku. Zresztą jakżeż ma być inaczéj, kiedy sam pan i dziedzic o krowy się nie pyta i uważa je jako konieczne złe w gospodarstwie, a pani domu w bardzo wielu razach nie wié nawet, gdzie obora stoi.

Z mlékiem, które jest drogie i trudno się nabywa, obchodzą się, jakby nic nie kosztowało i najmniejszéj nie miało wartości. Zimą trzymają je w zimnych izbach, w których często marznie i dla tego śmietana nie może się podstać, a jeżeli się nieco jéj podstoi, to daje po wyrobieniu gorzkie i niesmaczne masło; latem zaś przeciwnie chowają je w lichych sklepach, w których temperatura tak jest wysoka, że mléko, nim się podstoi, kwaśnieje i prędko bardzo się warzy, gdy tymczasem temperatura w miejscach, gdzie mléko stoi, nigdy nie powinna być niższa, jak 10, a wyższa, jak 13 stopni R. Miejsce sklepów do mléka zastępują ciemne, w ziemi wykopane lochy, bez najmniejszéj urządzone wygody. Przy takiém postępowaniu dziwić się nie można, że dochód z mléka a pośrednio z krów tak jest lichy i że w tym razie krowy są rzeczywiście ciężarem. Ma racyą gospodarz, który mówi: „krowy nie przynoszą mi żadnego dochodu, na co mam je trzymać, na co napróżno paszę niemi marnować; dają mi ledwo tyle mléka i masła, ile sam potrzebuję.“

Ażeby być sprawiedliwym, przyznać jednak trzeba, że i u nas są już gospodarstwa, gdzie poznano wartość krów i dochód, który przynoszą tam, gdzie ich nie uważają za konieczne złe. I my mamy już gospodarstwa mléczne, prowadzone racyonalnie, z zamiłowaniem i znajomością rzeczy, gdzie się troszczą o krowy, aby miały zawsze obfite i dobre pastwisko i latem świéży zapas zielonéj paszy do doju, a zimą nie gołą sieczkę porówno z wołami, ale obfity zapas wszelkiego rodzaju paszy, dobrego siana, kartofli, marchwi, buraków, w jesieni kukurudzy, a do doju zup ze śrótu i kuchu; słowem, gdzie dbają o krowy i gdzie wiedzą, że to, co im się da, one sowicie z procentem oddadzą. I u nas są już w niektórych miejscach porządne i przewiewne krowiarnie, wybornie urządzone i przestronne mléczarnie i holendernie, z podłogą cementowaną, z piecem i oknami opatrzonemi siatką i okiennicami lub żaluzyami, gdzie latem jest chłodno a zimą miernie ciepło. W wielu miejscach, gdzie tego położenie dozwala, przepływa woda zimna przez mléczarnią w ten sposób, że można w nią w porze gorącéj lata mléko wstawiać; a z jakąto łatwością można w tym razie wszystkie naczynia w tak koniecznéj czystości i ochędóztwie utrzymać! Są to, prawda, rzadkie jeszcze i odosobnione wypadki, ale jednak cieszyć się możemy, że przynajmniéj już istnieją!

Najkorzystniéj jest, mając mléczne gospodarstwo, sprze-

*) Najlepsze są z blachy żelaznéj, wewnątrz pobielane.

dawać mléko wprost od krów, bo najwięcéj czystego dochodu przynosi. W miejscowościach bardzo oddalonych od większych miast korzystniéj jest robić masło i séry i w ten sposób nabiał spieniężać, a serwatką tuczyć świnie, co także niezgorszy przynosi dochód.

Tu słówko nadmienić należy o rasach krów, jakie w pewnych przypadkach zaprowadzać należy. Są rasy, które dają dużo a wodnistego mléka, n. p. rasy z nizin, nadbaltyckie, żuławskie, holenderskie, fryzyjskie, oldenburgskie i t. d.; kwalifikują się one więc dla tych, którzy mléko wprost sprzedają; są i takie, które dają mniéj mléka a tłuściejszego, n. p. wszystkie rasy z okolic górzystych, rasy szwajcarskie, algauskie, szwyckie i t. d.; teby więc odpowiadały dla tych, którzy nie mogą mléka sprzedawać, a muszą je zamieniać na masło i sér. W ogóle jednak wszystkie rasy są mniéj więcéj dobre, jeżeli są dobrze pasione, a szczególniéj nasza rasa krajowa, która, — przyzwyczajona do naszego klimatu i naszych pastwisk, — jeżeli tylko będzie miała obfitość paszy, wybornie się opłacać i obfitość mléka dawać będzie, bo i najlepszéj rasy krowa mléka nie da, jeżeli nie będzie odpowiednio pasioną albo jeżeli ją głodzić będziemy, jak to u nas w zwyczaju; żeby nie wiém skąd i jakiebądź rasy sprowadzić, czy szwajcarskie, czy oldenburgskie, czy holenderskie, czy z nizin nadwiślańskich, wszystkie mléka nie dadzą, jeżeli nie będą miały podostatkiem pastwiska i paszy. Pasza, pasza to fundament!

Ztémwszystkiém jednak, kto świéżo gospodarstwo obejmuje przez kupno, dzierżawę lub nowy inwentarz zakupuje, a chce mléczne zaprowadzić gospodarstwo, na to zważać powinien, jaką rasę krów ma kupić i to odpowiednio do tego, czy będzie mléko wprost od krów sprzedawał, czy je chce zamieniać na masło i sér i w ten sposób spieniężać. U nas z odległości 3 do 4 mil do większego miasta niktby mléka już nie posełał, tymczasem za granicą widziałem, że do Magdeburga n. p. wożono mléko z posiadłości odległych o 4 mile*). Kwartę mléka sprzedają tam po 1 sgr., funt masła po 8 do 10 sgr., a centnar séra po 3 do 3½ tal. Dochód brutto z krów przynosił w przecięciu rocznie 90 do 95 tal. z krowy. Ale też krowę, która ustawała w dojeniu, natychmiast odstawiano, silną paszą tuczono i rzeźnikom sprzedawano, a na jéj miejsce kupowano zaraz inną świéżą dójkę, na ocieleniu będącą. Właściciel ten, mając do tego urządzone już wozy, przywoził mléka dwa razy dziennie w przecięciu 1600—1700 kwart. Krowy, rozumie się, pasł wybornie; latem chodziły po wyborowych pastwiskach koniczynnych, a zimą dostawały rozmaite okopowiny, siano łączne i koniczynne, zupy z kucha i śrótu do doju i t. p.

Mniéj korzystnie jest wypuszczać mléko w dzierżawę, jak to dawniéj bywało i jeszcze się zdarza w niektórych okolicach, bo w tym razie czysty dochód z krów zawsze jest mniejszy, jak gdy każdy sam sprzedaje mléko lub masło. Nie potrzeba się wprawdzie troszczyć już o wywózkę i sprzedaż, bo jest to rzecz dzierżawcy, i niezawodnie jest wygodniéj i z mniejszym mozołem nie troszczyć się o nic, brać pieniądze z góry, ale też dochód jest mniejszy. W niektórych jednak wyjątkowych okolicznościach można i podobne postępowanie wytłomaczyć. Gdzie trudny odbyt na surowe mléko, a brak pewnych i sumiennych ludzi z techniczném wyrabianiem séra obznajmionych, tam już lepiéj wypuścić mléko dzierżawcy nabiału, który się stara w najlepszy sposób je spieniężyć jako sér lub masło, niż, upierając się, tracić ciągle.

Dzierżawca nabiału płaci przeciętnie albo od krowy, stósownie do ugody, albo też od kwarty mléka po 8, 9, a w najkorzystniejszym razie po 10 fen., dostaje oprócz tego zwykle wolne pomieszkanie, ogród, często nawet i na ordynaryą zboże, kartofle i paszę dla koni; często nawet wolno mu trzymać własne krowy i t. p.

Przy nisko płaconéj cenie za mléko i odciągnięciu wartości ordynaryi, pomieszkania i ogrodu, nie może być w podobnym przypadku wysoki dochód z mléczarni, resp. z krów, a tém samém zachęcający.

Ten, kto zaprowadza gospodarstwo mléczne u siebie, od zwyczaju wypuszczania mléka w dzierżawę odstąpić powinien i tak się urządzić, aby mléko sam sprzedawał albo też je przerabiał na sér i masło i w ten sposób je spieniężał. Wydzierżawianie jest to zwyczaj przestarzały, od którego zupełnie odstąpić należy podobnie, jak już dawno porzucono zwyczaj wypuszczania gorzelni w dzierżawę lub téż zaprzestano jeszcze dawniejszego zwyczaju, gdzie owczarze mieli własne gromady owiec.

Że gospodarstwa mléczne w ogóle mało zwolenników znajdowały i mało się rozszerzały, pochodziło ztąd, że najprzód mało było znajomości techniczné j w obchodzeniu się z bydłem, w hodowli i odpowiedniém pasieniu; że w trzypolowych gospodarstwach mało uprawiano koniczyn i w ogóle roślin pastewnych; a po wtóre, co było najważniejszą przyczyną, że wysokie ceny wełny zachęcały wszystkich i przeciągały, (zresztą słusznie bardzo,) do téj na oko zyskowniejszéj gałęzi gospodarczéj. Ale teraz, gdy ceny wełny co rok spadają, a to głównie wskutek napływu do Europy wełn australskich i amerykańskich, — z któremi Europie trudno wytrzymać konkurencyą, ponieważ tam utrzymanie owiec nic prawie nie kosztuje i tamtejsi producenci taniéj mogą swój produkt sprzedawać, — kto wié, czy nie przyjdzie się gospodarzom skłonić więcéj do gospodarstwa mlécznego i na tę gałąź gospodarczą baczniejsze zwrócić oko, chociaż, mojém zdaniem, można bardzo dobrze jedno z drugiém połączyć. Można miéć ładną hodowlą owiec, przytém ładne i w dobrym stanie utrzymane krowy, a głównie ładny dochód z nich, ponieważ gospodarz starać się powinien ze wszystkiego odpowiedni zysk ciągnąć i wszystko to pielęgnować, co mu tylko korzyść przynieść może, a nie rządzić się lubownictwem lub uprzedzeniami, lub uważać, że ta gałąź niegodna jest jego zajęcia lub troskliwości. Wszystkie gałęzie gospodarcze w równéj mierze go obchodzić i na wszystkie baczne swe oko zwracać powinien, bo wszystkie równo przyczyniać się mają do powiększenia jego dochodu i majątku. Gospodarstwo jest, jak machina, w któréj każde kółko ma swój cel i odpowiednie przeznaczenie; nie można jednego usunąć lub popsuć, aby cała maszyna nie stanęła i przestała pracować.

Dla tego wszystkie gałęzie gospodarcze z równą troskliwością i pieczołowitością pielęgnujmy i hodujmy, a wtenczas dopiéro całe drzewo zakwitnie i obfite owoce rodzić nam będzie. K.

---

*) Do Berlina wożą nawet mléko z pod Szczecina, a zatém z odległości 18 i więcéj mil.

Henryk Wilhelm Papst.

Dnia 10 lipca b. r. o godzinie 4 z rana umarł w Hütteldorf pod Wiedniem pensyonowany cesarski radzca ministeryalny Henryk Wilhelm Papst w kole krewnych, przyjaciół i znajomych, dokąd był się udał szukać zdrowia i ratunku w długotrwałych cierpieniach. W nim zeszedł do grobu jeden z najsławniejszych gospodarzy racyonalnéj szkoły, któréj podwaliny Thaer był położył. Papst był Niemcem, ale podobni ludzie należą do ogólnéj rodziny europejskiéj i są współrodakami wszystkich narodów cywilizowanych, a w szczególności wszystkich gospodarzy i sprzyjających gospodarstwu. Dla tego nie wahaliśmy się podać niniejszém krótkiego rysu jego życia czytelnikom Ziemianina, jako sławnego ze swych dzieł gospodarczych autora i zasłużonego pod każdym względem co do rozwoju gospodarczego, a w szczególności pod względem hodowli bydła agronoma. Zostawił on po sobie obfitą i bogatą w czynność i energią przeszłość, a chociaż każdy życzyłby jeszcze rzeskiemu starcowi dłuższego życia, to w każdym razie przyznać mu musi, że dni swego żywota chlubnie wypełnił na usłudze ojczyzny i współobywateli; że nie żył na próżno na świecie i że każdéj chwili wesoło i spokojnie był gotów złożyć głowę do grobu z czystém sumieniem i w przekonaniu, że rzetelnie wypełniał obowiązki prywatne i publiczne.

Henryk Wilhelm Papst urodził się 1798 r. w Maar pod Lauterbach w Wiel. Ks. Hesskiém. Poświęcił się gospodarstwu w dobrach, gdzie się urodził i w których późniéj był główno zarządzającym. Podróżował w celach agronomicznych po Niemczech i Belgii, a w r. 1823 wydał piérwsze swoje dzieło rolnicze: „O poprawie gospodarstwa w Wiel. Księstwie Hesskiém," („Ueber die Verbesserung der Landwirthschaft im Grossherzogthum Hessen"), które sławę jego w tym kraju ugruntowało.

Późniéj, powołany jako profesor do zakładu agronomicznego w Hohenheimie w królestwie Wyrtembergskiém, działał tutaj z wielkim skutkiem i bardzo zbawiennie na rozwój i podniesienie rolnictwa, wspólnie z Schwerzem, którego dzieła sam następnie wydał. W roku 1824 był mianowany przez króla Wilhelma wyrtembergskiego radzcą ekonomicznym i przewodniczącym szkoły rolniczéj. W r. 1826 wydał sławne swoje dzieło: „Przyczynki do wyższéj znajomości owczarstwa" (Beiträge zur höheren Schafzucht), a w r. 1829 wyszło klassyczne dzieło jego: „Wskazówka do hodowli bydła" (Anleitung zur Rindviehzucht), które mu ogólną sławę zjednało i ugruntowało.

W roku 1831 został jako radzca ekonomiczny przeznaczony do prowadzenia i ogólnego nadzoru nad gospodarstwem w rodzinnéj swéj prowincyi Hessyi, a co na tém stanowisku zdziałał i uczynił, to mu zjednało po wszystkie czasy powszechną chwałę i wdzięczność kraju tego mieszkańców. Jednocześnie przewodniczył i czynnie współpracował z wielkiém szczęściem i powodzeniem w redakcyi pisma Towarzystwa Rolniczego; wydał daléj w tym czasie główne swoje dzieło: „Naukę rolnictwa" („Lehrbuch der Landwirthschaft"), które teraz wyszło w nakładzie Braunmüllera w szóstém wydaniu, co rzadko u dzieł rolniczych się zdarza. Za jego staraniem założono wyższą szkołę rolniczą w Darmstadt, w któréj pomiędzy innemi, nawiasem powiedziawszy, odebrał rolnicze wykształcenie późniejszy następca jego w urzędzie, radzca ministeryalny Dr. Hamm, także znany jako autor rozlicznych dzieł rolniczych. W r. 1839 powołał go rząd pruski, jako następcę Schulzego, na dyrektora Akademii Rolniczéj w Eldenie pod Gryfią.

Z tego stanowiska wstąpił jako tajny radzca finansowy i referent dla spraw kultury krajowéj do pruskiego ministerstwa rolnictwa. To stanowisko porzucił jednakże wkrótce, aby zająć zaszczytniejsze daleko, t. j. dyrektora Akademii Rolniczéj w Hohenheimie w królestwie Wyrtembergskiém r. 1845. Tu przyczynił się bardzo do podniesienia tego zakładu, a po rozległéj, od wszystkich uznanéj i wysoko cenionéj działalności opuścił w 1850 r. ten zakład, czyniąc zadosyć wielokrotnym żądaniom i naleganiom rządu austryackiego, i przyjął równie zaszczytne, jak materyalnie korzystne stanowisko dyrektora Akademii Rolniczéj w Węgierskim Altenburgu (Ungarisch Altenburg), która wielce wówczas podupadła, a którą podnieść trzeba było, a to wszystko w tym celu, aby błogi swój wpływ, energią i sprężystość w działaniu, fachową znajomość rzeczy nietylko na jedném ograniczać miejscu, ale ją i daléj rozszerzać, aby się większéj liczbie współziomków stać pożytecznym.

Wiadomą jest rzeczą, ile dobrego tu zdziałał. Zakład w upadku będący i bynajmniéj świetném powodzeniem nie celujący pod swym zarządem w krótkim podniósł czasie i doprowadził go do ogólnego rozkwitu tak, że zaczął słynąć, a ilość słuchaczy podniosła się do liczby, przewyższającéj wszystkie inne zakłady i akademie rolnicze. Zakres jego działania rozszerzył się jeszcze, gdy go w r. 1860 powołano jako radzcę ministeryalnego i referenta dla spraw kultury krajowéj do ministerstwa rolnictwa w Wiedniu. Stanowisko to zajmował z wielkiém powodzeniem wśród powszechnego szacunku i uznania aż do r. 1867, w którym to czasie, czując się osłabionym i starganym na siłach, prosił o dymisyą i emeryturę. Takowa łaskawie udzieloną mu została z uznaniem zasług jego i błogiéj działalności w usługach kraju i współobywateli, z przyznaniem całkowitéj rocznéj pensyi i obdarzeniem go krzyżem żelaznéj korony.

W końcu przypomnieć należy, że Papst był wynalazcą wybornego exstyrpatora; że znakomicie i praktycznie bardzo poprawił pług flandryjski; że był gorliwym i czynnym uczestnikiem we wszystkich przedsięwzięciach gospodarczych, ogólne dobro na celu mających.

Pisma jego zachowają przez długi czas wartość i wysoko cenione będą przez ogół gospodarzy, jako pisane przez znawcę kompetentnego i nauczyciela, umiejącego łączyć w właściwym stopniu teoryą z praktyką. Zajmować on będzie chlubne i zaszczytne miejsce pomiędzy gospodarzami wszech krajów, a imię jego w historyi literatury gospodarczéj i zasługi nie wygasną tak prędko z pamięci gospodarzy-rolników.

K.

ROZMAITOŚCI.

Ważne dla gospodyń.

— **Niezawodny i wypróbowany sposób pieczenia słodkiego chleba bez drożdży.** Wiemy z doświadczenia, jak często wielki sprawia ambaras gospodyniom naszym na wsi brak drożdży, szczególniéj w okolicach więcéj oddalonych od miast lub w miejscowościach nie posiadających gorzelni albo browaru.

Niniejszém podajemy sposób obycia się bez drożdży, a upieczenia mimo to słodkiego chleba, sposób niejednokrotnie przez kompetentne wypróbowany gospodynie, a który z całą sumiennością, jako niezawodnie praktyczny polecić możemy:

W naczyniu już zakwaszoném, n. p. w garnku od żuru, zarabia się kwartę mąki zimną wodą latem, wodą letnią zimą na noc, dobrze ubijając kopystką, jak na kładzone kluski. Naczynie się przykrywa i stawia w ciepłém miejscu. Na drugi dzień wléwa się w to dwie kwarty słodkiego mléka i dobrze się rozrabia. Tém się zarabia ciasto i zaraz się robią bochenki i te niezwłocznie po wyruszeniu, nie jak przy inném pieczywie w dzierzy, wsadzają się zaraz w piec, z którym tak utrafić trzeba, aby ciasto po wyruszeniu na pieczenie czekać nie potrzebowało. W ten sposób upieczony chléb będzie słodki i w smaku niczém nie różniący się od chleba upieczonego na drożdżach.

— **Najlepszy czas przesadzania drzéw.** Ci co przeszłego roku byli na wystawie paryskiéj, widzieli niezawodnie na polu Marsowém w Jardin réservé grupy i klomby świéżo zasadzonych, zupełnie wyrosłych drzéw, które tam nie urosły i których tam przedtém nie widziano. Były to drzewa wyhodowane w Angers przez Pana André Leroy, najrozmaitszych gatunków, liściaste, iglaste, zachowujące ciągłą zieloność i t. d. Wszystkie te drzewa były sadzone w lipcu i sprowadzone ze wsi do Paryża w koszach i nietylko, że się wszystkie prawie przyjęły, ale nawet zachowały ciągle swą świéżość liści i nie znać było na nich zwiędnięcia lub owieszenia liści jako znaku przesadzenia, który u nas zawsze w tym razie spostrzegamy. Podług Pana André Leroy, jednego z najlepszych i najsławniejszych ogrodników Francyi, a w szczególności hodowników drzéw i szkółek owocowych, najkorzystniejszy czas do przesadzania drzéw ma być miesiąc lipiec; czas ten zdaje się być dla drzéw iglastych, które zachowują ciągłą zieloność, dla magnolii nawet rzeczywiście bardzo odpowiednim, bo z wszystkich drzéw przesadzonych świéżo w tym miesiącu do Jardin réservé ani jedno nie uschło, wszystkie się przyjęły, nie straciły ani jednego listka, nie przestały kwitnąć, tak jakby wcale nie były przesadzane. Kto czytywał sprawozdania z wystawy, ten sobie przypomni, iż donoszono, że w marcu, kwietniu a nawet maju sadzone magnolie zaczęły żółknąć i straciły większą część liści, mimo najtroskliwszego pielęgnowania i chodzenia około nich. Przesadzone w tym czasie konifery jeszcze gorzéj się udały, mianowicie wszystkie wellingtonie nie poprzyjmowały się i poschły, mimo że je w koszykach, z wszystkiemi korzeniami i ziemią, bardzo troskliwie zawinięte i opakowane do Paryża przywożono i starannie przesadzano.

Te zaś z drzéw iglastych, które Pan A. Leroy w lipcu przesadzał, wszystkie się poprzyjmowały i wybornie się udały.

— **Kartofle sadzone w siérpniu, a wybiérane w marcu.** Pewien gospodarz w Styryi zasadził w r. 1866 na próbę kartofle na polu po sprzątnieniu jęczmienia na początku siérpnia; w październiku, po okwitnięciu kartofli, kazał łęty do połowy pościnać, a w listopadzie, z nastaniem mrozów, całe pole przykrył lekko słomą. W piérwszéj połowie marca zaczął kartofle wybiérać i próba mu się udała, bo znalazł je zupełnie dojrzałe, nie zmarzłe i wybornego smaku. Trzeba nadmienić, że sadził je na stopę głębokości.

— **O zakiszaniu liści buraczanych.** Podług wielokrotnych doświadczeń najlepiéj jest zakiszać liście buraczane bez dodatku soli i kiedy liście, celem całkowitego zwiędnięcia, leżały już 6 do 14 dni na polu pod gołém niebem. Przymieszanie soli, jako i za nadto wielka soczystość liści prawdopodobnie są przyczyną, że zakiszone tak często się psuły i przechodziły w zgniliznę. Również ubijanie i udeptywanie liści nie tylko nie jest potrzebném, ale przeciwnie szkodliwém. Cel zakwaszenia liści jest, aby się zrobił kwas mléczny, który powstaje, gdy tak do azotowych, jak i do bezazotowych organicznych połączeń przychodzi wapno. Wszystko to zaś zawierają liście buraczane same ze siebie. Dodatek więc soli opóźnia tylko tworzenie się kwasu mlécznego, a ułatwia formacyą pleśni czyli grzybów. Zakiszane liście ze solą sprawiają u bydła szkodliwe, a trudne do usunięcia rozwolnienie; przeciwnie zaś bez dodatku soli mają one być, podług doświadczeń Pana Neide Seschwitza, nie tylko bardzo zdrową, ale chętnie i chciwie przez bydło pożéraną paszą. Zakiszonych liści dawać można zupełnie bezpiecznie $\frac{1}{2}$ cent. na sztukę, po których krowy mianowicie wybornie doją, a masło nabiera ładnego żółtego koloru i miłego, właściwego smaku orzechowego. Również z korzyścią i zupełnie pewno i śmiało paść można niemi owce, bo po nich skopy prędko się tuczą, a karmiące maciórki dużo nabywają mléka. Trzeba jednakowoż obok liści tyle dawać suchéj paszy, tj. słomy, ile jéj owce zjedzą.

W skutek soczystéj paszy jest w ogóle i gnój lepszy o tyle, że zalecać tylko można zakiszanie liści buraczanych, podług wyżéj podanego sposobu, jako rzecz pod każdym względem wielce korzystną dla gospodarza.

Zawiadomienie.

Wszelkie listy i przesełki do Zarządu Centralnego Tow. Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego uprasza się przeséłać na ręce Pana Kazimirza Koszutskiego przy ulicy Św. Marcina pod num. 31.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.